

Od redakcji

ZBIGNIEW PILARCZYK

Na początku tego roku Poznań obiegła wiadomość, że w czasie prac remontowych na terenie dziedzińca i chodnika przed Centrum Kultury Zamek odkryto fragmenty Bramy Berlińskiej. Informacja o tym „sensacyjnym” znalezisku odbiła się szerokim echem w lokalnych mediach. Tymczasem dla pasjonatów i znawców zagadnień spod znaku *architektury militaria posnaniensis* nie było w tym nic nadzwyczajnego. Wszak mamy dość bogatą dokumentację ikonograficzną z czasu rozbiórki bramy, pozwalającą na stosunkowo dokładne jej ulokowanie na mapie miasta. Jednakże zainteresowanie, jakie wywołało owo znalezisko, utwierdza nas tylko w przekonaniu o słuszności publikowania artykułów, popularyzowania wiedzy o poznańskich fortyfikacjach i adresowania tych treści do możliwie najszerszego grona czytelników.

Jak uważni czytelnicy zauważyli, każdy tom „Poznańskich Zeszytów Fortyfikacyjnych” otrzymuje swój tytuł. Oddawany właśnie w Wasze ręce czwarty zeszyt naszej serii wydawniczej zatytułowaliśmy: *Różne oblicza twierdzy*. Pozostajemy wierni przyjętej od samego początku idei poszerzania kręgu autorów tak, aby obok specjalistów zajmujących się techniką fortyfikacyjną znaleźli się również tacy, którzy pozwolą spojrzeć na twierdzę z perspektywy symbolicznej, socjologicznej czy nawet psychologicznej. Kolejny raz chyba się udało.

Szczególnie cennym źródłem informacji o historii pruskiej twierdzy w Poznaniu jest szczęśliwie zachowany zbiór planów, przechowywany obecnie w Tajnym Archiwum Państwowej Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego w Berlinie-Dahlem. To dzięki niemu możemy w miarę

wiarygodnie odtworzyć choćby proces planowania i budowy poszczególnych elementów twierdzy. Okazało się jednak, że informacji należy szukać także w wielu innych, na pierwszy rzut oka mniej oczywistych miejscach. Jednym z nich okazała się Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, w której Dawid Gralik, wówczas doktorant Szkoły Doktorckiej UAM, prowadził kwerendę źródeł dotyczących korpusu oficerskiego armii Księstwa Warszawskiego. Ważny jest fakt, że doktorant realizował swoje badania we współpracy z Pracownią Historii Wojskowej Wydziału Historii UAM i miał w pamięci moje zainteresowania twierdzą Poznań. To wszystko spowodowało, że w czasie przeglądania teczki zawierającej spuściznę po gen. Janie Krukowieckim zaintrygował go plan i opis dotyczący fortyfikacji Poznania z roku 1828. Zbiór ten nie jest zbyt imponujący objętościowo, ale największą jego wartością są zawarte w nim informacje, które – co tym bardziej ciekawe – wyszły spod pióra francuskich oficerów. Gralik wykazał się bardzo dobrym refleksem badacza, zeskanował bowiem owe źródła i – co ważne – przetłumaczył je. Efektem jest tekst: *Nieznane źródło do początków historii twierdzy Poznań*. Nie będę czytelnikom odbierał satysfakcji z lektury, pragnę jedynie zwrócić uwagę, że zarówno plan, jak i jego opis przedstawiają zupełnie inny pomysł na twierdzę nad Wartą, znacząco odbiegający od znanych nam projektów pruskich fortyfikatorów.

W ostatnich kilku latach mam okazję obserwować niezwykłą pracowitość Grzegorza Podrucznego, profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który w środowisku zajmujących się

historią fortyfikacji wyrósł na jednego z lepszych polskich znawców pruskich fortyfikacji, zwłaszcza tych realizowanych na ziemiach polskich, ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska. Niewątpliwie ważną kompetencją Podrucznego jest umiejętność czytania pisanych odręcznie tekstów traktujących o fortyfikacjach pruskich. Tym, którym wydaje się, że jest to tylko kwestia znajomości języka niemieckiego, wyjaśniam, że często praca nad tymi tekstami równa się pracy nad szyframi, gdyż charakter pisma ówczesnych teoretyków fortyfikacji nie należał do najbardziej czytelnych. Wiedząc o tej umiejętności, zwróciłem się do Grzegorza Podrucznego z pytaniem, czy nie zechciałby przetłumaczyć choćby fragmentów „raportu Willisena”. Tekst ten, przechowywany w zbiorach Ratusza – Muzeum Poznania, niejednokrotnie wspominany był przez autorów piszących o początkach twierdzy Poznań. Zajmując się tym problemem osobiście, odnosiłem wrażenie, że był on traktowany jako ciekawostka – wszyscy podkreślali, że Willisen był przeciwny budowie dużej twierdzy pruskiej właśnie w Poznaniu. Wydawało mi się także, że owi autorzy nie czytali tego liczącego kilkadziesiąt stron rękopisu. Początkowo Podruczny zgodził się na przetłumaczenie fragmentów, ale w pewnym momencie, ku mojemu zaskoczeniu i zadowoleniu, oznajmił, że przetłumaczy całość. Domyślałem się, że tym, co zdecydowało, był fragment dotyczący Głogowa, a to już był obszar należący do kompetencji autora. Czytelnicy zrozumieją zapewne, że nie mogłem pozwolić, aby efekt pracy tłumacza „pozostał w szufladzie”. Tym sposobem w niniejszym zeszycie będziecie mogli przeczytać artykuł *Rekonesans majora von Willisena – ważne źródło na temat fortyfikacji pruskich z pierwszej połowy XIX wieku*. Należy podkreślić, że tekst źródłowy został przedstawiony przez autora tłumaczenia bardzo kompetentnie, zgodnie ze sztuką edycji źródeł historycznych. Mamy zatem dane biograficzne ówczesnego majora wojsk pruskich Karla Wilhelma von Willisena, obszerne przypisy krytyczne i uzupełniające, dodane przez tłumacza, a pozwalające czytelnikowi na lepsze zrozumienie tekstu i okoliczności jego powstania. W efekcie końcowym otrzymaliśmy tłumaczenie niezmiernie ciekawego i ważnego dla początków budowy twierdzy Poznań dokumentu. Być może ten tekst i omawiany wcześniej artykuł

Dawida Gralika staną się początkiem publikowania na naszych łamach tłumaczeń innych dokumentów, szczególnie tych rękopiśmiennych, a dotyczących historii twierdzy Poznań.

Zwyczajem było, że budowniczowie fortów poznańskich umieszczali w bramie wjazdowej dwie kamienne tablice. Na jednej znajdowały się lata budowy, a na drugiej, najczęściej, nazwisko oficera kierującego budową danego dzieła. W związku z tym mogłoby się wydawać, że nie powinno być problemu z ustaleniem kolejności powstawania poszczególnych obiektów. Okazuje się jednak, że nic bardziej mylnego, o czym świadczy tekst Artura Jacolika: *O pierwszeństwie fortów w Poznaniu. To które były pierwsze?*. Zdaje się, że pretekstem do napisania tego tekstu była dość powszechna opinia, że jako pierwszy powstał Fort VII. Co ciekawe, autor zastanawia się, co w tym przypadku znaczyło „pierwszy”? Jak sam pisze: „Pole interpretacji jest w tym zakresie dosyć szerokie i znaczenie zarówno pytania, jak i odpowiedzi może być zgoła odmienne. Czy fort powstał w całości przed innymi? Czy jego budowę zaczęto przed innymi fortami? Czy jako pierwszy został ze wszystkich ukończony? Czy jako pierwszy został zaprojektowany? No właśnie. Sprawa nie jest wcale taka oczywista”. Nie wchodząc w szczegóły, by nie odebrać czytelnikom przyjemności lektury, należy stwierdzić, że autor broni pierwszeństwa budowy Fortu IX i, co ważne, czyni to w oparciu o dane źródłowe. Kwestia chronologii budowy poszczególnych elementów twierdzy nie miała zapewne większego znaczenia dla jej ostatecznego funkcjonowania, ale możliwość śledzenia etapów jej projektowania i powstawania jest źródłem przebogatej ilości informacji dotyczących technicznych sposobów wznoszenia tego typu obiektów w drugiej połowie XIX wieku. Jest to o tyle ciekawe, że warunki terenowe i hydrologiczne wokół Poznania niejednokrotnie sprawiały budowniczym niespodzianki. Dla autora ważny jest fakt rozpoczęcia budowy, który „ustawia ranking” poznańskich fortów. Jako ciekawostkę należy przyjąć za autorem, że jako pierwszy został oddany do użytku Fort I.

Intensywny rozwój artylerii w drugiej połowie XIX wieku wywołał co najmniej dwa skutki. Pierwszym z nich było opracowanie nowego rodzaju fortu artyleryjskiego, który zaprojektował na początku



1. Brama Berlińska [Berliner Thor] z wałami twierdzy od strony wewnętrznej na osi ul. Święty Marcin i skrzyżowaniu z ul. Wałową [obecnie ul. Kościuszki], z prawej fragment budynku intendencji wojskowej, ok. 1889 r., fot. ze zb. Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu [dalej: ze zb. MKZ]/cyryl.poznan.pl [2x]

lat 70. XIX wieku Hans von Biehler i które przeszły na trwałe do historii, nazywane od nazwiska twórcy. O sile i walorach obronnych tych fortów miał świadczyć licznie ustawiony tu sprzęt artyleryjski, na który standardowo składało się: 28 dział wałowych

(16 dział 150 mm, 12 dział 120 mm), 6 ciężkich moździerzy i 8 dział 120 mm w bateriach dołączonych. Bardzo szybko okazało się jednak, że w walce obronnej sama artyleria to zbyt mało, by skutecznie bronić twierdzy. Forty należało uzupełniać o stanowiska

dla piechoty. I właśnie o tym jest tekst Artura Jacolika pt. *Poszukiwanie drogi dla fortów Biehlera – uzbrojenie oraz stanowiska piechoty na Forcie IX według planów z 1881 roku*. Na przykładzie jednego z fortów poznańskich (Fortu IX) pokazuje on proces, który na szczęście przypadł na czas budowania części poznańskich fortów. Tym sposobem można było zaprojektować plany i nie podnosząc zbytnio wydatków, realizować stanowiska dla piechoty. W wyniku tych modernizacji powstał tzw. mały wał piechoty, który zrealizowano na fortach: I, II, III, IV, VIII, i duży wał, realizowany na całej szerokości wału fortu – Fort V i VI. Co ciekawe, wałów piechoty nie otrzymały dwa forty – VII i IX, ponieważ ich realizacja była już daleko zaawansowana. W efekcie należało podjąć prace doraźne, które autor, korzystając z zachowanych planów, bardzo szczegółowo analizuje.

Zasadniczy pierścień poznańskiej twierdzy fortowej, który okalał całe miasto, składał się z dwóch elementów: artyleryjskich fortów głównych i fortów pośrednich. W momencie ich powstawania wydawało się, że będą stanowić barierę nie do przebycia. Stan ten trwał jednak bardzo krótko, okazało się bowiem, że to, co miało być doskonałe, takim nie było. Gwoli sprawiedliwości, a dzięki zachowanym źródłom wiemy, że projektujący fortową twierdzę Poznań od początku mieli dylemat, ile fortów i jakich należało wybudować, by dawały one gwarancję bezpieczeństwa. Krzysztof Kłoskowski od wielu lat zajmuje się poznawaniem i promowaniem wiedzy na temat fortów pośrednich (Zwischenwerków). W prezentowanym tekście *Forty pośrednie nowego typu, lata 80. XIX wieku* podejmuje próbę scharakteryzowania procesu modernizacji tych dzieł, gdy okazało się, że nie spełniają one oczekiwań pokładanych w momencie ich powstawania. Wszystkiemu „winny” był rozwój artylerii, która zdolna była pokonać zabezpieczenia fortów. W programie modernizacji twierdzy znalazły się także nowe obiekty w postaci schronów piechoty, artyleryjskich i amunicyjnych oraz przeprowadzenie niezbędnej przebudowy sieci dróg rokadowych i dojazdowych. Ciekawy jest fakt, że z powodu braku źródeł, zniszczonych w czasie II wojny światowej, obecnie jednym z najtrudniejszych problemów jest określenie czasu powstania i modernizacji

tych obiektów. Autor mimo trudności podejmuje próbę ustalenia tych faktów, opierając się głównie na zachowanych planach pruskich (tzw. planach berlińskich).

Kontynuujemy tekst Jerzego Stillera o jednym z bardziej rozpoznawalnych dzieł twierdzy pierścieniowej, czyli Bastionie Grolman. Zatem *Bastion Grolman, cz. 2* to opowieść o tym, co działo się z tym dziełem i wokół niego od czasów powstania wielkopolskiego 1918–1919 do momentu likwidacji w 1951 roku. Mimo że miejsce, w którym stał ten bastion, tętni dzisiaj życiem, bo przecież wybudowano tu hotel Poznań, a potem Centrum Finansowe Andersia, to jednak należy zgodzić się, że nie nawiązano do sugestii przedwojennego magistratu poznańskiego, aby w przestrzeni miasta zachować niektóre obiekty forteczne jako świadków czasów zaborów. Co ważne, przy zachowaniu formy architektonicznej dzieła te miały otrzymać nową funkcję. Jestem przekonany, że wieloletnie poszukiwania miejsca na nowe Muzeum Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 nie byłyby konieczne, gdyby istniał Bastion Grolman, będący symbolem walk powstańczych. Niejako na otarcie łez na terenach zajmowanych przez bastion w 1968 roku odsłonięto pomnik Powstańców Wielkopolskich. Pamięć ludzka jest ulotna i dlatego warto przeczytać tekst Jerzego Stillera.

Bardzo się cieszę, że do grona autorów publikujących w „Poznańskich Zeszytach Fortyfikacyjnych” dołączył w tym tomie prof. Bartosz Korzeniewski, filozof, antropolog pracujący na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego artykuł zatytułowany *Poznańska cytadela jako palimpsest kulturowy* jest próbą innego spojrzenia na dzieło fortyfikacyjne, jakim była poznańska cytadela. Tę opinię zdaje się potwierdzać owo tajemnicze słowo „palimpsest”, którego znaczenie sprowadza się do metafory stosowanej wobec krajobrazu pamięci i jest w ramach tego dyskursu argumentem na rzecz wieloznaczności przeszłości i jej odczytań. Nakładające się warstwy przeszłości stanowią ciągłość, pozwalającą zrozumieć przeszłość, i jako takie opowiadają „prawdziwą historię miejsca”. Idea palimpsestu pomaga podtrzymać pamięć o tym, co zapomniane i wyrugowane z pamięci zbiorowej, stając się dowodem na to, że zagubionych w trakcie



2. Pozostałości Bramy Berlińskiej odkryte przed głównym wejściem do CK Zamek, marzec 2024 r., fot. P. Grzelczak

dziejów znaczeń i sensów nie da się całkowicie wymazać¹. Niejako potwierdzając te słowa, autor mówi, że jego intencją jest analiza procesu zbiorowej „pracy pamięci” nad tym miejscem, a więc procesu wpisywania w przestrzeń znaczeń świadczących o przynależności terytorium do danej wspólnoty. Wychodzi on z założenia, że jednym z podstawowych sposobów organizowania pamięci kulturowej jest uprzestrzennienie. W jego przekonaniu cytadela jest – spośród innych elementów poznańskiego krajobrazu kulturowego – jednym z najlepszych przykładów takiego procesu. Zaskakującym przykładem przemiany roli kulturowej cytadeli jest czas „przesymbolizowania”, kiedy to władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej próbowały za wszelką cenę wymazać militarne i pruskie

dziedzictwo tego obiektu. Symbolem owego procesu może być wykorzystanie kamienia nagrobnego Karla Grolmana jako podstawy do zawieszenia płyty z nazwą alei parkowej. Autor wyróżnia siedem warstw historii cytadeli i ich charakterystyce poświęca gros swego tekstu. Jestem przekonany, że artykuł ten spowoduje refleksję nawet wśród najbardziej ortodoksyjnych „fortyfikatorów”. Tym bardziej że generalnie podchodzimy do zabytków architektury obronnej za bardzo „na kolanach”, bojąc się nadać jej inne znaczenie i funkcje².

Fort VII odgrywa szczególną rolę w zbiorowej pamięci Wielkopolan jako miejsce upamiętniające uwięzionych i pomordowanych w pierwszym na terenie ziem polskich niemieckim obozie koncentracyjnym. Aleksander Przybylski z pełnym

1 Słowa te zaczerpnąłem ze strony „Kulturowe Studia Krajoznawcze”: http://studiakrajoznawcze.amu.edu.pl/vocabulary_tag/krajoznawcze-palimpsest/ [dostęp: 8 VII 2024 r.].

2 Jestem bardzo ciekawy, jaka będzie reakcja środowiska na efekty prac rekonstrukcyjnych i adaptacyjnych przeprowadzonych w twierdzy Srebrna Góra.

szacunkiem do wojennej przeszłości fortu zaproponował artykuł pt. *Nie tylko martyrologia. Sprawozdanie z poszukiwań zabytków na terenie Fortu VII w Poznaniu*. Bezpośrednią przyczyną powstania tego tekstu była renowacja Fortu VII, która miała na celu m.in. zakonserwowanie i wyeksponowanie istniejącej architektury fortecznej. Autor, niejako korzystając z okazji, uzyskał zezwolenia na objęcie samego dzieła i terenu okalającego fort badaniami przy użyciu wykrywaczy metali. Cel był prosty – pozyskanie jak największej liczby zabytków związanych z różnymi fazami funkcjonowania warowni. Prezentowany tekst jest swego rodzaju relacją z prowadzonych badań i omówieniem najciekawszych znalezisk. Co ważne, informacje te zostały wzbogacone o szerzej nieznane źródła prasowe, które rzucają światło na wojskową, a także cywilną historię Fortu VII. Być może materiał uzyskany w wyniku tych badań nie stanowi przełomu, nie odkryto spektakularnych artefaktów mogących w większej mierze zmienić historię fortu, lecz sam fakt, że znalazły się tam monety, elementy wyposażenia wojskowego, uzbrojenia czy fragmenty porcelany, pochodzące z różnych okresów historycznych, świadczy o różnicowanym sposobie użytkowania tej przestrzeni. Przyznam, że dla mnie najbardziej frapujący jest fragment poświęcony badaniom w rejonie nieistniejącego już domu walmistrza i, co ważne, uzupełniony o wspomnienia wnuka ostatniego walmistrza Fortu VII mieszkającego i pracującego tu do lat 60. XX stulecia, pana Tadeusza Tkaczyka. Jak widać, historia poznańskich fortyfikacji to także pruska moneta, francuska fajka, orzełek wojskowy z koroną czy element radzieckiego pocisku.

Czy uwierzycie, drodzy czytelnicy i miłośnicy fortyfikacji, że w latach 70. XX wieku padła propozycja zalania Fortu III i zbudowania tam delfinarium? Można powiedzieć, że na szczęście ten pomysł władz Nowego Zoo na Białej Górze nie został zrealizowany. Na łamach „Poznańskich Zeszytów Fortyfikacyjnych” najczęściej przedstawiamy militarne aspekty i walory poszczególnych dzieł poznańskiej twierdzy, jednak po 1945 roku ich wartość obronna była maksymalnie ograniczona. Kolejny już raz wydawało się, że dziewiętnastowieczne obiekty fortyfikacyjne nie wytrzymają wymagań współczesnej wojny i co

najwyżej mogą pełnić rolę zaplecza logistycznego wojska³. Tak też w rzeczywistości były traktowane. Nie wchodząc w szczegóły, większość tych obiektów była własnością Wojska Polskiego, które z czasem zaczęło się ich pozbywać na rzecz miasta. To z kolei oddało część tego zasobu w ręce organizacji zajmujących się historią wojskowości i architektury militarnej. Dzięki temu obiekty te ożyły, mają profesjonalnych opiekunów i są zabezpieczone przed dewastacją. Miłośnicy fortyfikacji uzyskali zaś nieograniczone możliwości pielęgnowania swojej pasji. Szymon Mazur w tekście *Spółcznicy dla twierdzy Poznań* przedstawia, jak wygląda to w praktyce. Poza aspektami pozytywnymi autor zwraca również uwagę na uboczne, negatywne skutki tego procesu. Niejednokrotnie bowiem forty i schrony trafiały w ręce użytkowników, którzy absolutnie nie dbali o zachowanie pierwotnej infrastruktury i dokonywali, często nielegalnie, „modernizacji”. Tak stało się w Forcie VIII, gdzie w sposób bezwzględny i nieodwracalny dokonano wyburzeń części wewnątrz. Innym skrajnym przykładem „wykorzystania” obiektu fortyfikacyjnego był projekt budowy osiedla mieszkaniowego w bezpośrednim sąsiedztwie Fortu VIIa. Podobne sytuacje miały miejsce w innych obiektach. Na szczęście obecnie mamy do czynienia z coraz częstszymi przypadkami pozytywnego działania organizacji i stowarzyszeń „fortecznych”. Pamiętać należy też chociażby o spektakularnym remoncie prawego skrzydła Fortu VII, realizowanym przez Wielkopolskie Muzeum Niepodległości. Jestem przekonany, że ten swoisty przegląd wykorzystania poznańskich fortyfikacji pozwoli na zilustrowanie skali problemu, a może przekona też innych do podjęcia wyzwania zostania opiekunem obiektów militarnych.

Dość powszechne i uzasadnione jest mniemanie, że obiekty fortyfikacyjne są mocno związane z ziemią, i to często bardzo dosłownie, ale czy można szukać elementów twierdzy Poznań w powietrzu? Wielu powiedziałoby, że to przesada, ale nie Piotr Kotecki, który tradycyjnie już na naszych łamach tropi ślady poznańskich fortyfikacji w lokalnej prasie. Pierwsze zastosowanie samolotu, sterowca czy też balonu

³ Piszę o kolejnym takim przypadku, bowiem władze wojskowe II Rzeczypospolitej uważały poznańskie forty za przestarzałe. Podobnie o dziełach twierdzy w czasie II wojny światowej myślały niemieckie władze okupacyjne. Tymczasem skuteczna obrona cytadeli w 1945 roku zadała niejako kłam tym rozważaniom.

w celach wojskowych przypadło na koniec XIX wieku i trzeba zaznaczyć, że od tego momentu możemy zaobserwować dynamiczny rozwój aparatów latających i coraz szersze ich wykorzystanie. W swym tekście *Z dawnej prasy... „Twierdza z głową w chmurach” – krótka historia balonów rozpoznawczych nad poznańskimi fortami* autor – chyba zresztą trafnie – przyjmuje, że balony mogły stać się uszami i oczami załogi twierdzy. Zawieszenie kilkadziesiąt czy kilkaset metrów nad ziemią i prowadzenie obserwacji przedpola z takiej wysokości dawało możliwość lepszego przygotowania i zabezpieczenia twierdzy przed niespodziewanym atakiem. Służba powietrzna mogła być realizowana także w trakcie oblężenia poprzez pomoc otoczonym załogom w kierowaniu ogniem artyleryjskim. Z czasem, aby dobrze realizować swe zadania, w armiach powstały wojska aeronautyczne. Oddział takich wojsk stanowił także część pruskiego Garnizonu Poznań. Dzięki prasowym poszukiwaniom Piotra Koteckiego możemy odtworzyć przebieg służby tych właśnie jednostek. O tym, że Poznań był ważnym

ośrodkiem aeronautycznym, świadczył fakt, że właśnie w naszym mieście 21 maja 1919 roku utworzono pierwszą w II RP Oficerską Szkołę Aeronautyczną.

Pewnie zabrzmiało to nieskromnie, ale kolejny już raz proponujemy czytelnikom niezwykle ciekawy i zróżnicowany zestaw artykułów, które w moim przekonaniu pokazują różne oblicza twierdzy. Życzę zatem interesującej i pożytecznej lektury, popartej tradycyjnie już bogatą ikonografią, która staje się swoistym znakiem firmowym tego wydawnictwa.

Jest to najlepsza okazja, aby podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby kolejny tom „Poznańskich Zeszytów Fortyfikacyjnych” mógł ukazać się na półkach księgarskich. Szczególne słowa podziękowania należą się autorom oraz panom: Pawłowi Michalakowi – sekretarzowi redakcji i Wojciechowi Nowakowskiemu – redaktorowi, który cierpliwie cyzeluje słowa napisane przez autorów i poprawia wszelkie ich niedoskonałości.

I już tradycyjnie na koniec – do zobaczenia w następnym tomie.